

„WSZAK MUSI KTOŚ POKOCHAĆ TO, CO JUŻ SIĘ STAŁO”  
O SPLOCIE MIŁOŚCI I ŚMIERCI W „POETYCKIEJ EROTYCE”  
BOLESŁAWA LEŚMIANA

RAFAŁ MILAN\*

I.

„Wszak musi ktoś pokochać to, co już się stało”<sup>1</sup> (w. 25) – stwierdza w perswazyjnym monologu skierowanym do dziewczyny „nędzarz bez nóg”, „kalekujący” bohater wiersza *Zaloty*. Cytowane słowa pozwalają wstępnie zarysować perspektywę, z której chciałbym spojrzeć na Leśmianowską erotykę. Co bowiem charakterystyczne, ewentualna – upragniona – wzajemność „dziewki z podwórza” zostaje zorientowana wobec tego, „co już się stało”, tj. – jak się wydaje – wobec tego, co nieodwracalne i zarazem konstytutywne dla tożsamości bohatera. „Wnijdź naga i bezwstydną w mej nędzy bezdomność / I tak pieść, by wargami pożreć mą ułomność!” (w. 21–22) – w sposób paradoksalny (niepozbowiony smutnej autoironii?) błaga zalotnik, dookreślając *modus* przeszłego, lecz nadal dotkliwie obecnego poprzez swe skutki wydarzenia.

Wiersz nie dostarcza informacji o okolicznościach utraty kończyn – być może mamy zatem do czynienia z utratą – by tak rzec – „źródłową” (w tym wypadku sam akt narodzin byłby tożsamy z traumatycznym zetknięciem z Realnym; z drugiej strony – utrata „nabyta” – tzn. utrata we właściwym, „zdroworozsądkowym” sensie – miałyby tu tak silny wpływ na egzystencję / możliwości istnienia bohatera, że nie wydawałoby mi się nadużyciem mówienie w tym kontekście o „powtórnych narodzinach”). W oparciu o powyższą szkicową analizę, funkcjonalnie podporządkowaną dalszym, bardziej szczegółowym interpretacjom (obejmującym głównie ballady *Gad* i *Piła*), chciałbym sformułować wstępne wnioski (stanowiące dla mnie rodzaj lekturowych przed-sądów):

1. erotyczna relacja z drugim człowiekiem jawi się w wierszu *Zaloty* przede wszystkim jako upragnione, lecz (w tym wypadku) nieosiągalne lekarstwo prze-

\* Rafał Milan – doktorant, Wydział Polonistyki UJ w Krakowie.

<sup>1</sup> B. Leśmian, *Poezje zebrane*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2010, s. 215–216. Wiersze autora *Łąki* każdorazowo cytuję na podstawie tego wydania. Dalej w tekście posługuję się skrótem PZ, a także podaję w nawiasie numery stron, na których znajduje się cytowany utwór.

ciw istnieniowej „bezdomności” (w. 21); miłosne spełnienie – dopowiedzmy – mogłoby wstrzymać „skoczne ku niebu turkoty” bohatera, tym samym przywracając mu / pozwalając mu na pełniejsze „ziemskie” życie<sup>2</sup>;

2. cielesna bliskość dziewczyny ustanawiałaby miraż odwracalności tego, co nieodwracalne (w sensie wąskim – pozwalałaby więc na zapomnienie o „próżni, którą nóg [...] nieobecność tworzy”, w sensie szerszym natomiast – „przysłaniałaby” dojmujący wpływ przeszłości, która – paradoksalnie – warunkuje bytową jednostkowość „nędzarza bez nóg”, ale zarazem – jako warunkująca właśnie – zaprzecza tożsamości bohatera)<sup>3</sup>;

3. Leśmianowskiej erotyki nie należy izolować od szerszego kompleksu zagadnień kluczowych dla poezji autora *Sadu rozstajnego* – najbardziej wartościowe poznawczo wydaje mi się tu łączenie rozważań na temat erotyki z ogólnym namysłem nad „poetycką ontologią” Leśmiana i możliwymi do wyinterpretowania z jego twórczości koncepcjami antropologicznymi.

Należy lojalnie zaznaczyć, iż ostatnia i zarazem najogólniejsza z wyjściowych tez niniejszego tekstu nie odbiega zasadniczo od dotychczasowej praktyki leśmianologicznej. Ten sposób podejścia badawczego – dodajmy – niesie jednak ze sobą niebezpieczeństwo podporządkowania (względnie) swoistej problematyki przyjętym *a priori* – jako leśmianologiczne aksjomaty – ogólnym założeniom filozoficznym dotyczącym świata ewokowanego w poezji Leśmiana.

Świadomość zagrożeń związanych z tak szerokim potraktowaniem tematu także nie jest niczym nowym; była już, oczywiście, werbalizowana:

Podstawowa trudność interpretacji erotyki Leśmiana – zauważa Wojciech Gutowski – wynika z faktu, iż poeta inaczej pisał o miłości w lirykach osobistych, inaczej w utworach o cechach epicko-narracyjnych, np. w balladach [...] Interpretator erotyki Leśmiana powinien uwzględnić

<sup>2</sup> „O gdybym ziemię nieobjętą / Mógł uderzyć raz w życiu zdrową, silną piętą / I widzieć, jak zdeptana pod stopą wygląda!” (w. 41–43) – marzy „nędzarz bez nóg”.

<sup>3</sup> Godne w tym kontekście uwagi, iż „fabularny” punkt wyjścia dla słynnego Nietzscheańskiego określenia przyczyny cierpienia i resentymetu („Bo że wstecz wola chcieć nie może; że czasu przełamać nie zdoła ani czasu pożądlivości – tym jest woli zgryzota najsamotniejsza”) stanowi skierowana do Zaratustry prośba o uzdrowienie kalekich (część II, rozdział XX – *O wyzwoleniu*). Zob. F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, przeł. W. Berent, Kęty 2004, s. 101. Cezary Rowiński pisze, że „u Leśmiana kalectwo nie jest ani bezsensowne, ani sensowne, nie ma dlań żadnego usprawiedliwienia, ono po prostu istnieje”. C. Rowiński, *Człowiek i świat w poezji Leśmiana. Studium filozoficznych koncepcji poety*, Warszawa 1985, s. 50. Krzysztof Dybciak natomiast dostrzega źródło istnieniowego „kalectwa” (nie-tożsamości) bohaterów Leśmiana w nie-substancjalności świata ewokowanego w jego poezji. Czy jednak swoista „nieziemna zmienność” *naturae naturantis* nie „substancjalizuje” samej metamorficzności, braku istoty? Czy nie stanowi zatem – poprzez ustanowienie „fundamentu” – paradoksalnej reakcji obronnej wobec zagrożenia bardziej pierwotnego (wobec przymusu bycia sobą, tj. właśnie bytem kalekim o niepełnej tożsamości)? Takie pytania nasuwają się po lekturze tekstu: „Wyzwalczyc cudaczne prawo bytu...” *Antropologia Leśmiana* [w:] K. Dybciak, *Gry i katastrofy*, Warszawa 1980. Na temat Leśmianowskich bohaterów „kalekujących” zob.: E. Zarych, *Postacie kalek w utworach Bolesława Leśmiana – zwiąśćstwo ciała czy ducha?*, „Teksty Drugie” 1999, nr 6.

obecną w tej poezji opozycję między dwiema rolami poety. Pierwsza ukazuje wirtuoza emocjonalnej prostoty, druga – kreatora panerotycznego świata, twórcę spokrewnionego z energią natury.<sup>4</sup>

Schematycznie wyróżnione przez Gutowskiego bieguny wyznaczają – jak się wydaje – dwie skrajne – a więc: redukcjonistyczne – możliwości ujęcia Leśmianowskiej erotyki. Badacz narażony jest – zdaje się mówić Gutowski – na niebezpieczeństwo odseparowania problemu miłości od ogółu zagadnień fundamentalnych dla zrozumienia świata Leśmianowskiej poezji. Z drugiej jednak strony – interpretatorowi zagraża także zatracenie swoistości opisywanego fenomenu poprzez podporządkowanie go ogólnej perspektywie „poetyckiej ontologii” Leśmiana.

Gutowski opowiada się za pewnym *tertium* – wskazuje na przenikanie się modelu „antropocentrycznego” i „naturocentrycznego” w Leśmianowskiej erotyce<sup>5</sup>. To, że badacz skłania się raczej ku drugiemu z wymienionych biegunów, motywowane jest przede wszystkim nadrzędną strukturą, w jakiej umieszczone zostały rozważania na temat erotyki w twórczości Leśmiana. Podstawowy punkt odniesienia stanowi bowiem koncepcja „chuci” Stanisława Przybyszewskiego. Przyjęcie tego właśnie kontekstu determinuje sposób opisu miłości u autora *Łąki*, pozwala wskazać to, co w jej traktowaniu rzeczywiście „leśmianowskie”, oddzielić istotę od akcydensu.

Gutowski akcentuje zatem dążenie do depersonalizacji, do zjednoczenia się poprzez relację erotyczną z energią *naturae naturantis*. O odrębności względem koncepcji Przybyszewskiego świadczy – zdaniem badacza – odmienność założeń ontologicznych warunkujących wizję świata u obu twórców<sup>6</sup>.

Badacz wskazywał początkowo na splot w twórczości Leśmiana dwóch modeli relacji erotycznej. W pierwszym z nich dominować miałyby personalistyczne pojmowanie kochanków, związane z „ontologią istoty i substancji”, w drugim natomiast – dominantę stanowiłyby metamorficzność – depersonalizacja w – by użyć Leśmianowskiej metafory – „zwiewnych nurtach” istnienia<sup>7</sup>. Przyjmując za podstawowy kontekst interpretacyjny „mit chuci”, Gutowski zdaje się jednak zapominać o zarysowanej na wstępie ambiwalencji: „Odnajdując w *Balladach* pesymizm, z góry przyjmujemy jako obowiązującą dla tej twórczości personalistyczną koncepcję człowieka, gdy w istocie personalizm, akcentujący tożsamość i odrębność osoby, był Leśmianowi zupełnie obcy”<sup>8</sup>. To,

<sup>4</sup> W. Gutowski, *Leśmian a mity erotyczne Młodej Polski* [w:] tegoż, *Nagie dusze i maski (o młodopolskich mitach miłości)*, Kraków 1992, s. 334. Zob. także: tegoż, *Leśmianowski eros w poetyckich cyklach zamknięty* [w:] *Leśmian nowoczesny i ponowoczesny*, pod red. B. Grodzkiego i D. Trzeźniowskiego, Radom 2012.

<sup>5</sup> Tamże, s. 336.

<sup>6</sup> „Leśmian fundamentem istnienia czyni żywioł twórczej witalności – zieleń, gdzie nie rozkład dominuje, lecz metamorfoza, nie proces unicestwienia, lecz dynamika przeistoczeń”. Tamże, s. 341.

<sup>7</sup> Zob. tamże, s. 335.

<sup>8</sup> Tamże, s. 342.

co skategoryzowano jako akcydentalne dla erotyki autora *Łąki*, w tym momencie zostaje zatem „wypchnięte” poza obszar badań, który jak gdyby wyznacza granice tego, co w Leśmianie „leśmianowskie”.

Jak się wydaje, w propozycji Gutowskiego, przynoszącej wiele trafnych spostrzeżeń interpretacyjnych, zatracone zostają jednak wskazane przeze mnie na wstępie – a konstytutywne, jak sądzę, dla erotyki Leśmiana – napięcia między istnieniem-w-czasie a pragnieniem podmiotowej autonomii, innymi słowy: między dążeniem do ontologicznej emancypacji a przeciwstawnym (?) mu poczuciem bytowej „bezdomności”. Co znamienne, w perspektywie przyjętej przez badacza „niepojęta zieloność” *naturae naturantis* skutecznie łagodzi świadomość temporalnego ograniczenia (i zapośredniczenia) relacji miłosnej – w rezultacie: założony brak substancjalności Leśmianowskiego świata, jego nieustanna metamorficzność skłaniają Gutowskiego do swoistej „banalizacji” śmierci, która przestaje – w tym ujęciu – pełnić rolę „dialektycznego” innego, podsycającego intensywność (miłosnego) uczestnictwa w istnieniu, lecz zarazem uniemożliwiającego jego (pozaczasową) pełnię<sup>9</sup>.

## II.

Uznając za słuszne rozpatrywanie erotyki w poetyckim świecie Leśmiana w podstawowym kontekście specyfiki owego świata, wobec jego „ontologicznych fundamentów”, chciałbym jednak zaproponować swoistą radykalizację tego podejścia interpretacyjnego: jeśli zgodzimy się, że miłość w poezji autora *Łąki* stanowi uprzywilejowany „sposób” istnienia<sup>10</sup>, zasadne wydaje się nie tylko „ontologiczne” ukontekstowanie erotyki, lecz także – zwrotnie – „erotyczna” re-lektura pozornie oczywistych przeświadczeń na temat zasad konstytuujących tę rzeczywistość.

<sup>9</sup> Powołując się na opinię Tymoteusza Karpowicza, Gutowski pisze, iż „Taneczny rytm dążenia do maksymalnej intensywności przeżyć «karnawalizuje» i rozbija drapieżność natury, tak charakterystyczną dla mitu chuci [...]. Miłosny trans prowadzi do zdomowienia w bycie, nawet wówczas, gdy przybiera on postać otchłani-śmierci”, W. Gutowski, *Nagie dusze...*, dz. cyt., s. 343. Nawiasem mówiąc, spojrzenie Karpowicza na erotykę w twórczości Leśmiana radykalnie uprzywilejowuje te wątki, które w perspektywie Gutowskiego okazują się mniej ważne. O bohaterach Leśmianowskich erotyków pisze np. Karpowicz, iż dążą oni „do całkowitego wchłonięcia obiektu rozkoszy”. W innym miejscu rozprawy Karpowicza czytamy natomiast: „Leśmian chce rozbroić opierający mu się świat lub uczucia – słowami. Nie waha się grozić, wypowiadać świadomie tajemnicze formuły, *głaskać niemal fizycznie słowami* i znów przerażać oporną kobietę – by dopiąć swego: *posiąść jej ciało*”. Zob. T. Karpowicz, *Poezja niemożliwa. Modele Leśmianowskiej wyobraźni*, Kraków 1975, s. 96 i 102.

<sup>10</sup> Trudno nie zgodzić się z Władysławem Stróżewskim, gdy pisze, iż w twórczości Leśmiana „odmiany miłości zaś są bodaj równie bogate i różnorodne jak odmiany samego istnienia [...] miłość Leśmiana ma moc obejmowania wszystkiego, co jest, i łączenia ze sobą najodleglejszych dziedzin rzeczywistości.” W. Stróżewski, *Metafizyka Leśmiana* [w:] tegoż, *Istnienie i sens*, Kraków 2005, s. 221.

Stanowiąca dla mnie negatywny punkt odniesienia interpretacja Leśmianowskiej erotyki (i ontologii) wspiera się, co nietrudno zauważyć, na milcząco aprobowanej, przejętej z eseistyki poety, wartościującej opozycji: *natura naturans*–*natura naturata*. Zdążając ku próbie interpretacji dwóch dystychicznych ballad Leśmiana, chciałbym zatem chwilowo zatrzymać się przy „bardziej dyskursywnych” tekstach autora *Sadu rozstajnego*. Interesować będzie mnie tu głównie kwestia „(nie)czystości” wspomnianej opozycji. Zamierzam także zarysować możliwość lektury ważnych fragmentów eseistyki poety, zwracającej uwagę na ich potencjalnie „erotyczne” sensy.

W eseju *Z rozmyślań o Bergsonie* Leśmian w następujący sposób tłumaczy różnicę pomiędzy intelektem a instynktem:

Ryba, zwana piłą, posiada narząd, który jest przedłużeniem jej paszczy i jednocześnie doskonałym wzorem sztucznej piły. Przepiłowuje ona tym narządem dno barki z umiejętnością wprawnego rzemieślnika. Piłowanie wszakże nie jest jej nabytym rzemiosłem, lecz czynnością bezpośrednią, jak na przykład czynność wzrokowa lub słuchowa. Pomiędzy jej chceniem a wrodzoną czynnością nie ma wyboru, nie ma namysłu, nie ma różnicy. Cokolwiek w stosownej chwili uczyni, będzie to tylko ta sama zawsze czynność piłowania. Dla niej chcieć to znaczy piłować. Jej czyn wraz z jej narzędziem nie jest poza nią, lecz w niej samej, jak życie, jak ciało, z którego się składa.

Wyobraźmy sobie na chwilę, że taż sama ryba, jak to się w bajkach zdarza, posiada rozum i zmysł inwencyjny oraz traci skutek jakichś przygód podwodnych swój narząd. Potrzeba zmusza ją do wynalezienia podobnego, lecz już sztucznego narzędzia, które się znajduje poza nią i którego użycie wymaga całego szeregu ruchów towarzyszących chceniu, zamiarom, planom i celom. Czas, który upłynął pomiędzy chceniem a samym czynem, idzie na wytworzenie świadomości.<sup>11</sup>

Należy zwrócić uwagę, iż Leśmian wskazuje tu na moment przełomowy, który stanowi granicę między pierwotną pełną tożsamością ryby-piły (która działała zawsze w zgodzie ze swoją istotą lub dokładniej: jej działanie, warunkowane przez „organiczne narzędzie”, nie mogąc być innym, ową istotę stanowiło) a wytworzeniem świadomości, tj. czasowego przemieszczenia wspomnianego bytu względem samego siebie. Rzeczona granica jest tożsama z napotkaniem oporu rzeczywistości, który prowadzi zarazem do destrukcji ciała (utrata „piły”), jak również wprowadza w świat podległy prawu (materii)<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> B. Leśmian, *Z rozmyślań o Bergsonie* [w:] tegoż, *Szkice literackie*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2011, s. 16–17. Leśmianowskie eseje każdorazowo cytuję na podstawie tego wydania. Dalej w tekście posługuję się skrótem SL i podaję w nawiasie numery stron, na których znajduje się cytowany fragment.

<sup>12</sup> Leśmian jest tu w zasadzie wierny koncepcjom Bergsona. W odróżnieniu od swego filozoficznego mistrza – niejako „nostalgicznie” – mocno akcentuje jednak wątek utraty i dezintegracji. W *Ewolucji twórczej* czytamy „po prostu”: „Wyobrażenie jest zatłakane przez czyn. Dowodem tego jest fakt, że gdy wykonanie czynu jest wstrzymane lub zatamowane przez jakąś przeszkodę, świadomość powstać może. Istniała ona tedy, ale zrównoważona przez czyn zapełniający wyobrażenie. Przeszkoda nie stworzyła nic pozytywnego: otworzyła ona tylko puste miejsce, dokonała odetkania. Ta nieodpowiedniość między czynem a wyobrażeniem jest tutaj właśnie

Co wydaje mi się równie istotne, materialny opór skutkuje wyodrębnieniem konkretnego bytu z płynnego świata *naturae naturantis*; owo wyodrębnienie jest jednak nieodłączne od okaleczenia. Inaczej rzecz ujmując: to, co dla danego bytu dystynktywne (świadczące o jego jednostkowości / stanowiące to, co najbardziej własne), jest zarazem dla niego czymś obcym, bolesnym, „nieczystym”, konstytuującym się na pograniczu...<sup>13</sup> Bolesna konfrontacja z materią – o czym już wspominałem – wpisuje byt w czasowość; traumatyczny odcisk rzeczywistości stanowi swoistą pra-przyczynę i zarazem przyczynę przyczyny / wszelkiej przyczynowości. W tym momencie wkraczamy już jednak na terytorium *naturae naturatae*:

Fizjologia bada nie człowieka żywego, jako całość, lecz człowieka w rozkładzie, czyli trupa. Medycyna na trupach chce poznać człowieka żywego i leczy w nim wciąż tegoż trupa... Poznanie takie jest niezupełne i niedoskonałe, gdyż człowiek składa się nie tylko z materii. Dzięki tej ostatniej poddaje się on śmierci, rozkładowi, analizie. Wobec tajemnicy życia jest on całością niepodzielną i dla intelektu niepochwytą. Jest on co chwila inny. I nie tylko co chwila, lecz nieustannie i nieprzerwalnie inny. Indywidualizm widzi w człowieku pewną doskonałość, nadmiar, świat w sobie zamknięty, który na mocy *principium individuationis* wyłonił się przeciwstawnie z ogólnego *mare tenebrarum*. [SL, s. 18]

Zdolności analityczne intelektu pozwalają na podporządkowanie człowiekowi materii, od której jednak staje się on w pewien sposób uzależniony: podmiot panujący nad materią postrzega bowiem siebie w zwierciadlanym odbiciu jej niezmiennych praw. Fakt ten egzemplifikuje Leśmian poprzez odwołanie do fizjologii – nauki stanowiącej tu, jak sądzę, *pars pro toto* myśli o człowieku charakterystycznej dla „wtórej rzeczywistości”. Co należy podkreślić, poeta wymienia w jednym szeregu śmierć, rozkład i analizę. Trafność przywołanego wyliczenia zdaje się wspierać na zasadzie znaczeniowej ekwiwalencji (bliskiej synonimii): śmierć przejawia się jako rozkład i analiza, neguje jednostkową integralność; jest zatem od rozkładu i analizy niemal nieodróżnialna.

Analityczność stanowi jednak *a priori* ludzkiego, podporządkowanego działalności użytecznej, intelektu. Jeśli tak, śmierć (a więc: to, co nie-do-odwrócenia

---

tym, co nazywamy świadomością”. H. Bergson, *Ewolucja twórcza*, przeł. F. Znaniecki, Kraków 2004, s. 136.

<sup>13</sup> W przywołanym eseju pisze wszak Leśmian: „Takim śladem od uderzeń twórczego ducha w materię jest człowiek. Jest on jednocześnie i zdobywcą, i zdobyczą, rozpędem w przyszłość i znieruchomieniem. Jest owym wklęsłym znakiem oporu, stawianego duchowi, materią, miejscem zatrzymania się pracy twórczej życia. Tyleż w nim potwierdzenia, ile negacji, tyleż triumfu, ile upadku, tyleż istnienia, ile nieistnienia” [SL, s. 18]. Na temat istotowej graniczności ludzkiego sposobu istnienia zob. np.: M. Stala, *Jam jest miejsce spotkania. Duch, dusza, ciało w poetyckiej antropologii Bolesława Leśmiana* [w:] tegoż, *Trzy nieskończoności. O poezji Adama Mickiewicza, Bolesława Leśmiana i Czesława Miłosza*, Kraków 2001 oraz J. Zięba, *Bolesława Leśmiana światopogląd nowoczesny. O eseistyce poety*, Kraków 2000 (tu głównie rozdział: *Człowiek jako „ślad”*. *Niesubstancjalna antropologia Leśmiana*).



niczym – powróćmy do wstępnych zdań artykułu – brak nóg u „kalekującego” zalotnika) zostaje włączona w sferę poznania, oswojona, niejako „rozłożona” na stole prosekcyjnym. Należy także dodać, że Leśmian wyraźnie stara się zrelatywizować śmierć do kategorii intelektualnego poznania, podlegającej jego ograniczeniom – wręcz poprzez owe ograniczenia ufundowanej<sup>14</sup>. Rozkład, możliwość dezintegracji są w ten sposób oddzielone od wartkiego nurtu *naturae naturantis*. Zanurzony w nim byt – „wobec tajemnicy istnienia” – stanowi niepodzielną całość, in-dywidualność. Mimo że – w perspektywie „globalnej” – jest nadmiarem (a każdy nadmiar wydaje się szczególnie narażony na niebezpieczeństwo destrukcji, rozpadu), zachowuje jednak paradoksalną tożsamość wśród nieustannej zmiany („jest on co chwila inny”, ale też stanowi „świat w sobie zamknięty”).

Co symptomatyczne, Leśmian zdaje się w ten sposób zapominać o genezie opozycji, która zaczyna organizować jego myślenie. Nieodwracalna dezintegracja to – w efekcie osobliwego zapomnienia – jedynie konstrukt intelektu, który uprzywilejowuje przyczynowość, traktuje przeszłość jako to, co (na zawsze) minione (lub – co wydaje się równoważne – jako to, co w pełni obecne). Należy jednak wskazać (przypomnieć), iż to właśnie dezintegracja (utrata „piły” przez rybę) pozwala na „sterylne” odseparowanie *naturae naturantis* i *naturae naturatae*. Jest więc tak, jak gdyby „ruch” między przywołanymi biegunami nie był wyłącznie jednokierunkowy<sup>15</sup>; inaczej mówiąc: w eseju *Z rozmyślań o Bergsonie* – zapewne wbrew swym intencjom – Leśmian sugeruje, iż twórcza wolność „natury” jest już zawsze ograniczona. Co więcej, owo ograniczenie wydaje się konstytutywne dla możliwości pomyślenia in-dywidualności danego bytu, który – paradoksalnie – zawdzięcza ją inicjalnej destrukcji (jednocześnie in-dywidualność ustanawiającej i kwestionującej).

Opozycja *natura naturans*–*natura naturata*, oddzielona od warunków, w jakich powstała, zaczyna funkcjonować jako Leśmianowski (?) (a może raczej:

---

<sup>14</sup> Warto przytoczyć w tym kontekście fragment dramatu *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych*: „Jam – Sobstyl. Mąż zjawionej tu obok Krzeminy. / Zmarłem nie z konieczności, lecz raczej z przyczyny, / Bo śmierć nie jest konieczna. Może jej uniknąć / Ten, co w życiu do przyczyn nie zdążył nawyknąć.” B. Leśmian, *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych* [w:] tegoż, *Utwory dramatyczne. Listy*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2012, s. 215.

<sup>15</sup> Na (jednokierunkową) dialektyczność relacji *natura naturans*–*natura naturata* zwraca uwagę Jan Zięba (głównie w „simmlowskich” fragmentach swojej książki): „Zbiorowość wytwarza kulturę jako spoiwo gwarantujące stabilność więzi międzyludzkich. Materią, z której owo spoiwo powstaje, są wyniki twórczych działań poszczególnych jednostek. Przechodząc jednak do świadomości zbiorowej, to, co było nieprzewidywalną manifestacją twórczej niepowtarzalnej jednostki, staje się powtarzalnym, przewidywalnym ustalonym wytworem, dobrem powszechnym, czyli przechodzi z dziedziny *natura naturans* w dziedzinę *natura naturata*”. J. Zięba, dz. cyt., s. 129–130. Wniosek zapewne słuszny w odniesieniu do socjologicznej wymowy esejów Leśmiana wydaje mi się natomiast niewystarczający w kontekście „poetyckiej erotyki” autora *Sadu rozstajnego*.

leśmianologiczny) fetysz<sup>16</sup>. Nawiasem mówiąc, wskazany mechanizm fetysza jest charakterystyczny raczej dla drugiego członu opozycji, który Leśmian wartościował jednoznacznie negatywnie<sup>17</sup>. Innymi słowy: nie tylko przestrzeń międzyludzka (społeczna), ale i *dominium* jednostkowej twórczości wydaje się skażone lękiem przed tym, co niespodziewane (co, stawiając opór, zaprzecza podmiotowości pod-miotu; kwestionuje „narcystyczną” identyfikację z rzeczywistością, co wreszcie: możemy pseudonimować mianem traumy, nieodwracalnej utraty / kastracji bądź śmierci; to, co niespodziewane, rzecz jasna, należy jednak odróżnić od „niezmiennej zmienności” *naturae naturantis*).

Jeśli sformułowane dotychczas wnioski mogą przynieść się do rewizji niektórych leśmianologicznych aksjomatów, ślady wyżej wskazanych aporii naznaczać winny także Leśmianowskie erotyki (również, a może: przede wszystkim te, które pozornie afirmują metamorfozę, odpodmiotowione zjednoczenie z dynamicznym istnieniem).

### III.

W interpretacji ballad *Gad i Piła* zamierzam wykorzystać przywołaną już kategorię fetysza, rozumianego – ogólnie rzecz ujmując – w sposób zaproponowany przez Zygmunta Freuda:

Wywołam z pewnością rozczarowanie, jeśli teraz powiem, że fetysz jest substytutem penisa. Spieszę więc z dorzuceniem, że nie chodzi o substytut jakiegokolwiek penisa, ale pewnego penisa

<sup>16</sup> Z wykorzystaniem kategorii fetysza interpretowała (dramatyczną) twórczość Leśmiana Dorota Wojda. Zob. tejże, *Fantazmaty i fetysze w „Skrzypku opętanym” Bolesława Leśmiana* [w:] *Fantazmaty i fetysze w literaturze polskiej XX (i XXI) wieku*, pod red. J. Wierzejskiej, T. Wójcika i A. Zieniewicza, Warszawa 2011.

<sup>17</sup> *Natura naturata* działa bowiem „opóźniając się w czasie, lecz za to utrwalając okazy już zdobyte i przechowując – wymierające, aby w ten sposób uobecnić przeszłość, nawiązać ją z teraźniejszością i przyszłością i ze zmiennego «potoku życia» uczynić grunt stały, tradycję samego istnienia, słowem tę – zawsze jednaką z i e m i ę, na której jako społeczeństwo przebywamy” [SL, s. 30]. Uprzywilejowanie prawa przyczynowości – (pozornie) paradoksalnie – pozwala więc opanaować („uobecnić”) przeszłość. Jej wpływ zostaje zneutralizowany, co pozwala na złudę atemporalnej, nieuwarunkowanej (a więc: niepodlegającej śmierci) tożsamości, konstytuującej się jako narcystyczna identyfikacja z „niezmienną” społeczną codziennością. Czy Leśmian nie tworzy jednak utopii przeciwstawnej, lecz w swej genezie równoważnej ideałom „wtórej rzeczywistości”, gdy pisze: „Możemy więc powiedzieć, że każdy konkretny w tej dziedzinie zjawiony [*natura naturans* – R. M.] jest jednoznaczny ze sobą samym, posiada jedno tylko, swoje własne, nie zaś symboliczne, nadane mu na przykład wymogami współżycia znaczenie” [SL, 22]? Z przestrzeni społecznej egzorcyzmowany jest wszelki twórczy nadmiar – dążenie do „jednoznaczności ze sobą samym” przejawia się tam bowiem w uprzywilejowaniu znaczenia „wtórego”, „symbolicznego”. W świecie dynamicznego istnienia tożsamość to natomiast utopijne bycie swoją własnością, abstrahujące od wspomnianego już przeze mnie „pogranicznego” charakteru tworzenia się (nie)tożsamości.



ze wszech miar osobliwego, który ma wielkie znaczenie w początkach dzieciństwa, a potem znika. To znaczy, że normalnie powinien on być odrzucony, ale fetysz pojawia się właśnie w tym momencie, aby zapobiec jego zniknięciu. Powiem jaśniej, że fetysz jest substytutem penisa kobiety (matki), w którego istnienie wierzyło dziecko, i z którego [...] nie chce zrezygnować.<sup>18</sup>

Dostrzeżenie przez chłopca braku penisa u kobiety skutkuje lękiem przed kastracją, „przeciwko czemu stroszy się owa odrobina narcyzmu, którym prze-zorna natura właśnie obdarzyła ten organ”<sup>19</sup>. Freud zwraca także uwagę na osobliwy dialektyczny mechanizm potwierdzenia i negacji braku: „w konflikcie między ciężarem niepożądanego spostrzeżenia a siłą przeciwpragnienia doszło do kompromisu, jaki jest możliwy tylko pod panowaniem praw myśli nieświadomej – procesów pierwotnych”<sup>20</sup>.

Nie chciałbym jednak popaść w psychoanalityczny redukcjonizm. „Kastrację” będę traktował zatem nieco szerzej – jako to, co niedwracalne (to, co wzbudza lęk przed nieodwracalnym) i zarazem naznaczające groźbą cielesnego rozpadu (dezintegracji, utraty). Iluzję ucieczki przed ową groźbą stwarza narcystyczna identyfikacja z „oderwanym od przyczyny” – niczym fetysz – wyizolowanym obiektem<sup>21</sup>. Interesuje mnie w tym kontekście także dialektyka afirmacji i zapomnienia, która, co postaram się pokazać, przenika Leśmianowską erotykę, a być może stanowi także wartościowy kontekst dla szerszej charakterystyki (języka) poezji Leśmiana<sup>22</sup>.

<sup>18</sup> Z. Freud, *Fetyszizm* [w:] Ch. de Brosses, *O kulcie fetyszów*, przeł. M. Skrzypek, Warszawa 1992, s. 132.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Tamże, s. 133.

<sup>21</sup> Pojęciem fetysza posługuję się zatem w sposób przywodzący na myśl Lacanowską koncepcję „stadium lustra”: „Obraz własnego ciała ujrany przez dziecko w lustrze zawiera zatem w sobie coś więcej niż tylko zwykłe odbicie «oryginału» [...] Z rozczłonkowanego proto-podmiotu przeobraża się [dziecko – R. M.] w Ja-ciało, wynurza się z chaosu poszczególnych członków własnego organizmu i zmysłów jako idealna forma, która jest już po stronie świata społeczeństwa i kultury”. P. Dybel, *Ocalenie w lustrze. O wczesnej koncepcji „stadium lustra” Jacquesa Lacana* [w:] tegoż, *Urwane ścieżki. Przybyszewski – Freud – Lacan*, Kraków 2000, s. 227. O ile jednak u Lacana nie ma mowy o pre-zwierciadlanej tożsamości, o tyle w twórczości Leśmiana, co starałem się wykazać, pojawia się wątek materialnego naznaczenia, które zarazem jest tym, co najbardziej własne danego bytu, jak i negacją owej tożsamości. Stąd: psychoanalityczne kategorie (kastracja, fetysz, lustro) traktuję raczej nieortodoksyjnie jako użyteczne narzędzia (metafory) – w ich, zarysowanym przeze mnie, wzajemnym interpretacyjnym odniesieniu oświetlające pewien – szczególnie mnie interesujący – aspekt Leśmianowskiej erotyki i ontologii.

<sup>22</sup> Ogólnie rzecz ujmując: zasadne wydaje mi się spojrzenie z tej perspektywy na Leśmianowską apologię błędu, „zbawczej ułudy” w powiązaniu z częstym u Leśmiana chwytem metafory realizowanej (narzuca się tu, oczywiście, kontekst Nietzscheańskiego relatywizmu poznawczego i „retorycznej” koncepcji prawdy; pisał wszak autor *Poza dobrem i złem*: „Na każdej metaforze cwałuję ku jakiejś prawdzie”). „Zretoryzowaną” koncepcję poznania – wedle której prawda to trop, którego figuralność uległa zatarciu / została zapomniana – wykląda Nietzsche głównie we wczesnym eseju *O prawdzie i kłamstwie w pozamoralnym sensie*, przywołanym przez Dorotę Wojdę w kontekście „ekonomii” poetyckiego języka Leśmiana. Zob. D. Wojda, *Światło i mrok*.

\* \* \*

Niemожność uniknięcia miłosnej przemocy jest tematem otwierającego *Ballady* wiersza *Gad*, który wprowadza także przejawiający się w całym cyklu wątek „rozkoszy, trwalszej nad zgon”<sup>23</sup>. W sensie podstawowym wiersz prezentuje sytuację zniewolenia kobiety przez odmienny, zarazem agresywny byt – wąż „Skrętami dławił, ujawszy w pół, / Od stóp do głowy pieścił i truł” [PZ, s. 165; w. 3–4]. Nie podlega zatem dyskusji, że gad musiał pokonać opór dziewczyny. Kolejny dystych przynosi jednak odwrócenie perspektywy. Można mówić o swoistej erotycznej adaptacji, nauce „zwyczajów miłosnych” partnera, który dominuje – to on bowiem pełni rolę „nauczyciela”; z drugiej jednak strony – przejawia także uległość: uczy „Pierś głaskać w dłonie porwanym łbem” (w. 6)<sup>24</sup>. Dwuwiers ten wskazuje na podstawowe napięcie: wąż narzuca swoje zwyczaje, jest jednak także uległy; rysuje się tu również perspektywa erotycznej wzajemności, wprowadzana przez wyrażenie „wspólny sen”.

Kluczowa dla interpretacji wydaje się jednak kwestia, dlaczego dziewczyna optuje za *status quo*, dlaczego przedkłada węża nad królewicza? Czy działa tu siła przyzwyczajenia, lęk przed kolejną zmianą? Czy może to pieszczoty teriomorficznego kochanka wywierają tak magnetyczny wpływ? A może pieszczota ma zdolność docierać „w głąb” – może wpływa na istotę pieszczonej, czyniąc ją bardziej „wężowatą”?

Chciałbym wskazać jednak jeszcze jedną możliwość, która zyskuje uzasadnienie w kontekście szerokiego rozumienia kategorii fetysza i zarazem pozwala – jak sądzę – w większym stopniu niż wyżej wymienione hipotezy, na spójną, całościową interpretację utworu. Jest zapewne tak, że dziewczyna manifestuje tu swoją wolność, która w punkcie wyjścia została zanegowana przez napaść gada. Kobieta mówi: „Nic mi nie trzeba i nie brak mi nic” (w. 14) i następnie: „Nie żądam skarbów, nie pragnę zmian” (w. 20). Zaimki przeczące świadczą o poczuciu „dosytu”, negują zarazem świat, który wykraczałby poza miłosną relację

*Ekonomia poetycka „Sadu rozstajnego”* [w:] *Stulecie „Sadu rozstajnego”*, pod red. U. M. Pilch i M. Stali, Kraków 2014, s. 168–169.

<sup>23</sup> Tło, na którym dostrzec można oryginalność Leśmianowskiej ballady, zarysował Wojciech Gutowski: „Wąż-mężczyzna jest tu [mowa o wierszach-antecedencjach *Gada* – R. M.] przede wszystkim «falokratą», przeciwnikiem kobiecości i natury, zwycięskim niszczycielem kochanki, która, zauważmy, jest całkowicie bierną ofiarą”. O odrębności wersji Leśmiana świadczy, zdaniem Gutowskiego, negacja „baśniowego stereotypu” przemiany zwierzęcia w królewicza oraz większa aktywność kobiety, która wyraża swoją wolę – wybiera tę – nie inną – formę istnieniową swego kochanka. W. Gutowski, *Nagie dusze...*, dz. cyt., s. 159.

<sup>24</sup> W ósmym wierszu cyklu *W malinowym chruśniaku*, w którym podmiot wyraża pragnienia, by uczynić z partnerki „czujną na byle skinięcie / Sługę”, pojawia się bardzo podobny obraz: „Głowę twą, niby puchar, ujmuję w swe dłonie / I wargami w ślad dreszczu prowadzę po ciele” [PZ, s. 202].

dwojga (warto zwrócić uwagę na budowę wersu: jest on zamknięty zaimkiem „nic”, wyznacza, jak gdyby świat-w-świecie miłosnego szczęścia).

Być może ujawnia się tu więc swoiście „fetyszystyczny” stosunek dziewczyny do osobliwego kochanka, który winien być „jednoznaczny z samym sobą”, a więc realizować Leśmianowski ideał bytu zanurzonego w istnieniu, lecz zarazem wyraźnie odrębnego, stwarzającego tym samym iluzję (?) niezmienności w zmienności.

Bohaterka wyraża pragnienie: „Bądź nadal gadem i truj i pieść!” (w. 22). W pieśczości węża manifestuje się bowiem jego istota; pieści on zgodnie z własną formą istnieniową – dlatego jego pieśczość „zawiera” słodycz i truciznę. Inaczej rzecz ujmując: poprzez pieśczość wąż całkowicie oddaje się partnerce (gdyż nie może nie truć, pieścąc), nic nie ukrywa – gdyby był królewiczem, co nieuniknione, część jego życia byłaby dla dziewczyny niedostępna; gdy jest wężem, jego istota jest zarazem jego powierzchnią, dostępna jest dziewczynie poprzez dotyk.

Istota węża ujawnia się przez pieśczość, zarazem swoista „pieśczoćliwość” wydaje się jego istotą – gad w balladzie Leśmiana nie traci bowiem charakteru symbolu fallicznego. Inaczej: wszystko, co wąż czyni, jest pieśczością, dlatego że alternatywą dla pieśczości jest uśmiercanie, „trucie”, które jest od pieśczości nieodróżnialne. Zarazem: to, co w świecie destruktywne (to, co truje), zostaje w ten sposób niejako „umiejscowione” – traci aspekt traumatycznego zaskoczenia (które inicjuje fabułę wiersza). Jeżeli słuszne jest traktowanie śmierci jako paradygmatu dotkliwej „nagłoty”, być może w tym kontekście należy tłumaczyć uwagę, iż rozkosz jest tu „trwalsza nad zgon”. Zgodnie z paradoksalnym mechanizmem działania fetysza wyjściowe zniewolenie (a więc: to, co wymyka się – niczym śmierć – władzy bohaterki) zostaje bowiem w wierszu potwierdzone i zarazem zanegowane. Dziewczyna „nie pragnie zmian”. W ten sposób niejako usprawiedliwia ona przeszłość – nieoczekiwanie, w relacji do wspomnianych „wierszy-antecedencji” (zob. przypis 23.), powtarza nietzscheańskie: „tak chciałam”.

Wydaje się także – to domysł, lecz chyba niepozbawiony podstaw – że wąż (jeśli pieśczość jest jego istotą) bez pieśczości nie mógłby istnieć. W tym kontekście można by tłumaczyć to, iż dziewczyna karmi go piersią<sup>25</sup>; obraz ten ekwiwalentyzowałby podtrzymywanie istnienia. W punkcie wyjścia dziewczyna zostaje przez węża zniewolona, w punkcie dojścia – wąż nie może bez niej żyć, jest od niej całkowicie zależny. Wymuszona uległość dziewczyny pozwala na

---

<sup>25</sup> Na ten intrygujący element zwraca uwagę Michał Nawrocki. Zob. tegoż, *Wariacje istnieniowe. O ontologii poetyckiej Bolesława Leśmiana*, Tarnów 2009, s. 192–193. Należy dodać, iż bohaterka wykracza tu poza „naturalny porządek”: pierś stanowi bowiem w wygłosie wiersza – jednocześnie – źródło zarówno pokarmu, jak i rozkoszy. Porządek „biomorficzny” i „libidalny” zostają zatem zharmonizowane: nie ograniczają się wzajemnie, lecz – utożsamione – poświadczają podmiotową jedność dziewczyny.

podporządkowanie sobie partnera. „Uległość” prowadzi tu więc do uzyskania wyłączności, tym samym do przewyciężenia ontycznego osamotnienia. Paradoksalnie: bierne podporządkowanie – w tym konkretnym wypadku – jest formą, w jakiej manifestuje się (musi się manifestować, gdyż nie może się manifestować inaczej) pragnienie suwerenności. Dziewczyna otrzymuje zatem „pieszczotę bezkreśną”<sup>26</sup>, a więc taką, która byłaby przeznaczona jedynie dla tego-oto-bytu. Jest to pieszczota, która potwierdza byt w jego jednostkowości i pozwala na pełnię w obcowaniu z partnerem, w którym „nic nie ma, prócz pieszczoty”, a więc który jest poprzez pieszczotę w pełni dostępny, poznawalny. Wąż-królewicz, „fetyzystycznie” odseparowany od swojej „królewskości”, pozwala zapomnieć o ontologicznym (paradoksalnym!) braku-nadmiarze („Lubię, gdy żądlęm r ó w n a s z mi brwi / I z wargi n a d m i a r wysysasz krwi” – w. 15–16; wyróżnienie – R. M.), który jest wyznacznikiem ludzkiej kondycji (*vide: Z rozmyślań o Bergsonie*) i zarazem jej prymarnym ograniczeniem, wskazującym na bytową kruchość, groźbę nieistnienia, „nieczystość” tego, co „jest tylko mną”...

Powyższe wnioski można by uzupełnić, wskazując na funkcjonowanie podobnego motywu w wierszu *Piła*. Wojciech Gutowski radykalnie odróżnia przewijające się w postawie bohatera ballady dążenie do intensyfikacji rozkoszy od hedonistycznej, wyizolowanej „pięknej chwili”<sup>27</sup>.

Wydaje się to zrozumiałe: miłość prowadzi w wierszu Leśmiana do dezintegracji ciała i – co bardziej zastanawiające – także duszy: „Hej, niejedną z ciebie duszę w zaświaty wyroję!” [PZ, s. 180–181; w. 24] – zachwała swój erotyczny potencjał tytułowa zmora, podczas gdy: „erotyka hedonistyczna [...] uwypuklała intymność sytuacji miłosnej oraz chwilową co prawda, ale wyraźnie zaznaczoną autonomię przeżywającego podmiotu, subiektywnemu «ja» nadawała rangę absolutu”<sup>28</sup>. Bynajmniej nie mam zamiaru podważać zaproponowanego przez Gutowskiego rozróżnienia. Chciałbym jedynie „osłabić”, zniuansować tak silne przeciwstawienie, co – jak mi się wydaje – pozwoli dostrzec w *Pile* elementy wiele mówiące o Leśmianowskiej erotyce, które pozostałyby ukryte, gdybym bez korektur przejął wskazaną binarną opozycję.

<sup>26</sup> Określenie to zaczerpnąłem z wiersza *Schadzka* [PZ, s. 74].

<sup>27</sup> Gutowski pisze, iż „parobczak, kochanek piły, jakby przeczuwał, jakie to pieszczoty szykuje mu ukochana, i w ewentualnych metamorfozach dostrzega świetną zabawę”. W optyce przyjętej przez Gutowskiego chłopiec zgadza się na destrukcyjną relację, gdyż pragnie doświadczyć rozkoszy identycznej „z niepodzielnym, nie zróżnicowanym w rejestrach świadomości procesem istnienia-trwania”. W. G u t o w s k i, *Nagie dusze...*, dz. cyt., s. 344.

<sup>28</sup> Tamże, s. 117–118. Dalej badacz orientuje erotykę hedonistyczną wobec twórczości Leśmiana: „Należy zauważyć różnicę między intensywną chwilą hedonizmu a momentem impresjonizmu czy «mitologią momentalną» Leśmiana. Intensywna chwila rozkoszy wyłącza «ja» z ciągłości egzystencji. Natomiast w impresjonizmie i w twórczości Leśmiana dostrzegamy nieustanną zmienność, znikliwość stanów, świat zostaje ukazany (oczywiście w obu wypadkach zupełnie inaczej) jako niegotowe, otwarte continuum” (s. 118).

Piła „zębami chłopców nęci i zna czar mogiły” (w. 2). Rzeczywiście jest więc tak, że parobczak wie, co go czeka, a perspektywa śmierci co najmniej go nie zniechęca. Należy jednak podkreślić, iż w twórczości Leśmiana doświadczenie (w sensie nie-fenomenologicznym, rzecz jasna) śmierci ekwiwalentyzowane jest na różne sposoby, a więc i niejednorodnie wartościowane. W wysoce idealizującym ujęciu można by wskazać – jak sądzę – dwa opozycyjne modele. Pierwszy z nich organizowałoby pole semantyczne (i „wyobraźniowe”) „mogiły” (można do niej wpaść, pogрузić się w niej, przelać się w nią...). Jak się wydaje, „mogile” w poezji Leśmiana towarzyszą niekiedy treści erotyczne, powiązane z powrotem do łona matki, czy też – inaczej mówiąc – do „presymbolicznej” narcystycznej identyfikacji z erotycznym obiektem<sup>29</sup>. Drugi model natomiast łączyłby się z dotknięciem Realnego, z potknięciem się ducha o „nieogłędne ciało” (tu sytuowałbym analizowane w pierwszej i drugiej części artykułu przykłady konstytuującego tożsamość i jednocześnie zaprzeczającego jej bolesnego zetknięcia z materią).

W balladzie *Piła* chłopiec przeciwstawia nastęrczącą się kochankę dziewczętom, z którymi miał okazję spółkować; jest to przeciwstawienie wartościujące, gdyż „z nich każda od miłości łka, jak od niedoli” (w. 14). Parobczakowi – jak wolno sądzić – przeszkadzały trudne do wytłumaczenia reakcje emocjonalne partnerek, brak emocjonalnej jedności: gdy dziewczęta łkały, on był zapewne „rad i wesół”. Płacz kochanki wskazuje na coś (właśnie: coś) niezrozumiałego, niedostępnego, a więc tym samym wyprowadza poza mikroświat cielesnej bliskości. Być może ciało dziewcząt nie spełniało oczekiwań bohatera, być może pragnął on zbyt intensywnej pieśczoły, sprawiając kochankom ból. Nadmiar witalnej energii parobczaka zagraża „zachowaniu” / integralności obiektu rozkoszy; zwrrotnie: płacz dziewcząt być może kieruje uwagę ku owej nadmiarowości (a zatem w świetle powyższych rozważań: także ku nie-tożsamości, niebezpieczeństwu rozpadu). „Czar mogiły” kusiłby zatem powrotem do stanu pierwotnej („mitycznej”) istnieniowej nieświadomości (zagrożenia „kastracją”

---

<sup>29</sup> W wierszu *Sad* z cyklu *Z księgi przeczuc* (*Sad rozstajny*) [PZ, s. 48–49] czytamy: „Inna własnym warkoczem słodkim, jak rozpusta, / Chłoszcze piersi – a inna chce szepnąć me imię, // Lecz darmo – obłąkana – szuka go w pamięci: / Zginałem tam, jak w wonnej, ponętnej mogile!”. Imię „własne” (porządek symboliczny) wydaje się zatem substytutem utraconej (odzyskiwanej w marzeniu) narcystycznej / „pleromatycznej” pełni. Co godne uwagi, w poezji Leśmiana okazuje się ono niezbędne wówczas, gdy ujawnia zarazem swoją niemoc, swój „apelatywny” grunt. Znamienny jest w tym kontekście wiersz *Marcin Swoboda* [PZ, s. 355]: „I z trudem bezkształtne go ciała rozwłóczyły / Doczołgały się wreszcie aż do stóp dziewczyny. / Wargami, zszarpanymi o skały i krzaki, / Szeptaly własne imię pewno dla poznaki [...]. A Bóg otchłań do niego przybliżył mogilną, / Aby ciału ułatwić śmierć już bardzo pilną. // I biedne, przez dziewczynę nie poznane ciało, / Poszeptawszy swe imię, w otchłań się przelało”. „Mogiła” i imię „własne” pojawiają się tu, jako mentalno-kulturowe paliatywy, w kontekście destrukcji ciała, która pozbawia Marcina (iluzji) indywidualności („to ciało Marcinem dla mnie być nie może”), lecz zarazem, obnażając ową iluzję, pozwala na „najbardziej własne” poznanie nie-własności.

tj. podporządkowania uniwersalnemu prawu)<sup>30</sup>. Zarazem jednak: czar ten zbliża do niebezpieczeństwa, przed którym bohater chciałby uciec...

W tym kontekście należy podkreślić zarysowane przeciwstawienie powtarzalności reakcji dziewcząt („każda od miłości łka”) jednostkowości tej-oto-piły. Zmora kusi bowiem absolutną nowością / unikalnością doznań: „Oczaruj się tym widokiem, coś go nie widywał, / Ośnijże się tymi snami, coś ich nie wyśniwał!” (w. 7–8). Parobczaka pociąga przede wszystkim – jak sędzę – nie perspektywa metamorfozy, lecz „nowa pieszczota” (w. 15), która byłaby niepowtarzalna (niepowtarzająca nawet snów bohatera), przeznaczona wyłącznie dla niego.

Godna bliższego spojrzenia jest także fraza: „Idę w miłość, jak chadzałam na leśne wyręby” (w. 20). Sposób, w jaki piła pieści, nie różni się zatem od innych wykonywanych przez nią czynności: czegokolwiek piła by nie czyniła, zawsze piłuje. Jest więc bytem w swym istnieniowym modusie bardzo zbliżonym do gada – jej istota ujawnia się w działaniu, działanie natomiast jest zawsze takie samo; piła – „fetyzystycznie” – jest zawsze tym, czym jest – w miłosnej relacji oddaje się więc partnerowi całkowicie, nie wyznacza sfery niedostępnej, o której obecności mogłoby świadczyć na przykład łkanie<sup>31</sup>. Piła jest także bytem, co niezwykle dla Leśmianowskiej erotyki ważne, który nie posiada przeszłości (przeszłość byłaby bowiem od-rznięta), jej pieszczota jest więc niepowtarzalna i jedyna – niepowtarzalna również dlatego, że ostateczna. To, co potwierdza jednostkowość bohatera i zarazem jej zagraża, spotyka się zatem w balladzie Leśmiana – by tak rzec – na ostrzu piły.

Parobczak wyraża gotowość masochistycznego poddania się woli partnerki: „Chcę dla twojej, dla zabawy tak się przeinaczyć” – druga część cytowanego dystychu wskazuje jednak na skryty zamiysł bohatera: „Aby mógł się na twych

<sup>30</sup> W psychoanalizie Lacanowskiej podstawowy impuls ludzkiego rozwoju (i jednocześnie czynnik potencjalnie mu się przeciwstawiający) stanowi lęk przed cielesną dezintegracją. Jak komentuje Paweł Dybel: „Nieodłącznym elementem doświadczenia pokawałkowania ciała [poprzedzającym wyobrażeniową, «lustrzaną» identyfikację – R. M.] jest lęk dziecka przed światem zewnętrznym, poczucie ciągłego zagrożenia ze strony otaczającego je środowiska przyrodniczego i ludzkiego. Dlatego dziecko – i jest to kolejna istotna różnica w porównaniu ze światem zwierzęcym – jest w dalece większym stopniu zdane na matkę (lub na opiekunów) w pierwszych miesiącach swego życia. Bez jej ciągłej, intensywnej opieki i pomocy nie byłoby po prostu w stanie przeżyć. Matka jest w tym okresie dla niego «całym światem», tak w sensie dosłownym, jak przenośnym. Stąd biorą się niezwykle silne w tym okresie tendencje regresywne («powrót do łona»), które rodzi dążenie do odzyskania na powrót symbiotycznej jedności z matką, o wyraźnie kazirodzycznym zabarwieniu”. P. Dybel, dz. cyt., s. 226.

<sup>31</sup> (Ryba)-piła była, co nietrudno dostrzec, formą istnieniową wyraźnie Leśmiana fascynującą. W *Przygodach Sindbada Żeglarza* poświęca jej następujący, jakże wymowny w kontekście analizowanego wiersza, fragment: „Piła jest to ryba potworna, obdarzona w miejscu przedłużenia pyska zębatym i ostrym narzędziem w kształcie piły. Nie wiem, czy ryba owa posiada zbrodnicze skłonności, to tylko pewne, że innych narzędzi prócz przyrodzonej piły nie posiada. Toteż cokolwiek chce zmajstrować, ucieka się zawsze do tego jedyne go narzędzia”. B. Leśmian, *Przemyślenia Sindbada Żeglarza*, Warszawa 1991, s. 110.



zębach dreszczami poznać!” (w. 17–18). Poddanie się bohaterce miałyby zatem prowadzić do wywarcia na nią wpływu, do swoistego „oznakowania” jej „ciała”. Chłopiec w intensywny sposób doświadcza swojej jednostkowości, określony zostaje przez piłę jako „sen jedyny” (zmora mogła mieć wcześniej jakichś kochanków, lecz na pewno już ich nie ma – w tym sensie istnieje tylko dla bohatera). Jego pieśczoła ma być równie niepowtarzalna jak pieśczoła partnerki: „Będę ciebie tak całował, jak nikt nie całuje!” (w. 12).

Jak można zatem interpretować chęć pozostawienia śladów na ciele/zębach kochanki? W zupełnie innym kontekście problem „znakowania” ciała pojawia się w pochodzącym z tomu *Sad rozstajny* wierszu *Sidi-Numan* [PZ, s. 94–95]. Tam rany pozostawione na ciele bachmata-Aminy wiązały się z próbą zawłaszczenia, pełnego podporządkowania kobiety. W wypadku ballady *Piła* rzecz ma się pozornie zgoła inaczej – to bohater ulega tu bowiem unicestwieniu. Jest jednak chyba tak, że moment unicestwienia jest zarazem momentem najwyższego potwierdzenia bytowej jednostkowości parobczaka.

Być może – zdaje się mówić Leśmian – „autonomia przeżywającego podmiotu”, jaka ma cechować miłość hedonistyczną, możliwa jest tylko za cenę rozpadu „ja”. Trudno uznać bowiem aktywność autonomicznych części ciała za rodzaj pośmiertnego życia tego określonego bytu, jakim był kochanek piły („Zaczęło się od mrugania ległych w kurzu powiek – / Nie wiadomo, kto w nich mrugał, ale już nie człowiek” – w. 31–32). Także dusza uległa – jak się wydaje – dezintegracji. Parobczakowi pozostaje jednak jeszcze jeden – paradoksalny – sposób pośmiertnego istnienia, mianowicie istnienie poprzez ślad pozostawiony na „ciele” piły<sup>32</sup>. W ten sposób zniesiona zostałaby różnica między kochankami: chłopiec istniałby jedynie poprzez piłę; piła natomiast byłaby do niego przynależna na mocy wyrytych w niej śladów. Być może jest to interpretacja ekscentryczna, ale chyba zarazem niepozbawiona podstaw, jeśli oczywiście przyjmujemy perspektywę lektury, w której na plan pierwszy wysunie się dążenie podmiotu do autonomii, a nie jego metamorfoza.

Rozkosz byłaby więc „trwalsza nad zgon” – pocałunki / dreszcze kochanka są już od piły nieodłączne, przekraczają śmierć bohatera; porzrzucone fragmenty ciała przechowują natomiast ślady „pocałunków” zmyry. Przechwałki parobczaka, że „nikt tak nie całuje”, znalazły na tej drodze swoje paradoksalne potwierdzenie. Poprzez miłosną uległość agresywnej kochance chłopiec zyskuje (paradoksalne, pośmiertne) potwierdzenie własnej bytowej jednostkowości.

Powracając do przywołanego na wstępie interpretacji utworu przeciwstawienia „pięknej chwili” i miłosnej destrukcji, można by powiedzieć, iż efekt erotycznej relacji jest w analizowanym wierszu diametralnie różny od tego, który charakteryzuje erotyk hedonistyczny. Trudno dopatrzeć się w balladzie Leśmiana

<sup>32</sup> W wierszu jest to zaledwie marginalna wzmianka, lecz margines to na tyle intrygujący, że trudno mi na niego nie wkroczyć.

estetycznego dystansu czy – z oczywistych względów – obniżenia nastroju męzczyzny po miłosnym spełnieniu<sup>33</sup>. Utwór Leśmiana jest odmienny także na najbardziej elementarnym poziomie: przykłady erotyku hedonistycznego, jakie przywołuje Gutowski, to wypowiedzi lirycznego „ja”, powiązane niekiedy ze zwrotem do adresatki. Taka konstrukcja wierszy implikuje intymną, subtelną wyizolowaną ze świata relację kochanków. W *Pile* natomiast akt erotyczny ukazany jest jako relacja brutalna, kończąca się dezintegracją ciała partnera.

W powyższej analizie chciałem jednak zasugerować pewną zbieżność: wydaje się bowiem, iż motywacja podjęcia miłosnej relacji paradoksalnie łączy jurnego parobczaka i wyrafinowanych hedonistów. Także w wypadku tego pierwszego – co starałem się wykazać – najważniejsza wydaje się chęć intensywnego przeżycia, uczynienia erotycznej bliskości niepowtarzalną, wyjątkową i – tym samym – potwierdzenia podmiotowej jednostkowości. Dezintegracja jest tu skutkiem miłości, nie jest natomiast głównym czynnikiem motywującym relację z piłą. Być może w wierszu Leśmiana mamy do czynienia z hedonizmem (w takim rozumieniu, jakie oferuje Gutowski), lecz hedonizm to specyficzny, gdyż stanowiący realizację pragnień nie dekadenta-estety, lecz wiejskiego chłopca.

\* \* \*

„Dość ściśle – pisze Bataille – byłoby stwierdzenie, że prawdziwa radość wymagałaby pójścia za impulsem aż do śmierci – ale śmierć położyłaby jej kres. Nigdy nie poznalibyśmy prawdziwej radości...”<sup>34</sup>. Leśmianowski bohater nie wzdraga się przed owym ostatnim krokiem:

Poszarpała go pieszczotą na nierówne części:  
 „Niech wam, moje wy drobiażdżki, w śmierci się poszczęści!”  
 Rozrzuciła go podzielnie we sprzeczne krainy:  
 „Niechaj Bóg was pouzbiera, ludzkie omieciny!” (w. 25–28)

Miłosna destrukcja – nieoczekiwane – otwiera tu jednak perspektywę pośmiertnej transcendencji uniwersalnego porządku natury. Być może bowiem Bóg „pouzbiera ludzkie omieciny”, być może parobczaka czeka coś więcej niż istnieniowo kaleki „kształt wielce bywały”...<sup>35</sup>

<sup>33</sup> Na cechy te – w odniesieniu do erotyku hedonistycznego – zwraca uwagę Gutowski. Zob. W. Gutowski, *Nagie dusze...*, dz. cyt. (rozdział: *Hedonizm, czyli absolut chwili*).

<sup>34</sup> G. Bataille, *Historia erotyzmu*, przeł. I. Kania, Warszawa 2008, s. 144.

<sup>35</sup> Godny głębszego namysłu wydaje się tu wątek zwłoki: Bóg nie pojawia się (natychmiast, „usłużnie” jak w wierszu *Marcin Swoboda*, „aby ciało ułatwić śmierć już bardzo pilną”); jego brak nie ma jednak charakteru definitywnego – stanowi natomiast, według mnie, warunek otwarcia na „bożą innotę” („A ta ręka, co się wzniosła w próżnię ponad drogą, / Znakiem krzyża przeżegnała nie wiadomo kogo!”). Kluczowy dla interpretacji ostatnich wersów utworu wydaje mi się neolo-

Śmierć jawi się w cytowanych dystychach rzeczywiście jako zniesienie, lecz potraktowane radykalniej – jako zniesienie znoszące myśl o śmierci jako zniesieniu<sup>36</sup>. W tym kontekście otwiera ona istnieniową możliwość, wykraczającą poza opozycję *natura naturans* – *natura naturata*. Co godne uwagi, wspomniane otwarcie – ku „większej” radości (?) – zostaje zasygnalizowane dzięki dialektycznemu sprzęgnięciu sił pozornie antagonistycznych, które prowadzi do zakwestionowania petryfikującego rzeczywistość dualizmu Erosa i Tanatosa<sup>37</sup>. Inaczej rzecz ujmując: ucieczka – poprzez cielesną miłość – ku temu, co najbardziej własne – paradoksalnie wy-właszcza (ze śmierci), która przestaje pełnić rolę granicy niemożliwego spełnienia, lecz „płasem życia” wskazuje możliwość „innej jawy”.

Rafał Milan

“WHY, SOMEBODY MUST FALL IN LOVE WITH WHAT HAS ALREADY HAPPENED”:  
A BLEND OF LOVE AND DEATH IN BOLESŁAW LEŚMIAN’S POETIC EROTICISM

Summary

There is a general consensus among Leśmian critics that he believes eroticism to be the most privileged form of human existence. This article attempts to push this claim to its extreme consequences. If love is the highest, the most intense form of existence in the world of Leśmian’s poetry, we are justified to interpret it not only in ways that seek to identify the key categories his poetic ontology but also to reassess these categories in the context of the psychological triggers of

gizm „pouzierać”, który sugeruje czynność niebędącą prostą restytucją poprzedniego stanu (taki sens narzucałaby prozaiczna forma „pozierać”). Przywołany czasownik (zapewne ściśle związany z gestem rozrzucenia szczątów parobka „we sprzeczne krainy”) odwleka teofanię – która byłaby niebezpiecznie bliska „naturalnemu” dążeniu pokawałkowanego ciała do reintegracji – i zarazem „odgrywa” owo odwleczenie, swoją niezwykłością odwlekając prostą „paruzję” sensu. Odminną interpretację nieobecności Boga w końcowych dystychach utworu proponuje Barbara Sienkiewicz. Zob. też, *Leśmianowska „alchemia ciała”* (cykle „Ballady” i „Pieśni kalekujące” z tomu „Łąka”) [w:] *Leśmian nowoczesny...*, s. 25–26.

<sup>36</sup> Parafrazuję w tym miejscu sformułowanie Jankelevitcha, przywołane przez Lévinasa. Zob. E. Lévinas, *Bóg, śmierć i czas*, przeł. J. Margański, Kraków 2008, s. 122.

<sup>37</sup> Końcowe akapity artykułu wiele zawdzięczają proponowanemu przez Agatę Bielik-Robson rozróżnieniu między (mesjańskim) witalizmem i zachowawczą orientacją biomorficzną, która – mimo pozornego wyparcia śmierci – w rzeczywistości czyni ją swoistym „strażnikiem” ziemnego porządku: „[Adorno – R. M.] dopowiada ważny szczegół: *przeczenie śmierci*, charakterystyczne dla całej formacji tragicznej kulminującej w Heideggerze, wiąże się ściśle z nadmierną inwestycją w zasadę samozachowania. Ten, dla kogo życie będzie oznaczało zawsze i tylko utrzymanie się w istnieniu, nie ma innego wyjścia, jak ze śmierci uczynić stały punkt odniesienia wszystkich swoich zabiegów, całej swojej *Angst und Sorge*”. Zob. A. Bielik-Robson, *Erros. Mesjański witalizm i filozofia*, Kraków 2012, s. 523–524. Na temat ewentualnych śladów myśli żydowskiej w twórczości Leśmiana zob. A. Czabanowska-Wróbel, „*Kto cię odmłodzi, żywocie wieczny?*” *Mistyka żydowska w twórczości Leśmiana* [w:] też, *Złotnik i śpiewak. Poezja Leopolda Staffa i Bolesława Leśmiana w kręgu modernizmu*, Kraków 2009.

an erotic relationship, i.e. to re-examine the erotic motivation suggested or implied in his poems. This approach yields quite surprising results when applied to two ballads, written in distichs, 'The Reptile' and 'The Saw' from the volume *The Meadow* (1920). What is common to both of them, though more conspicuously in the latter, is a blend of the themes of love and death. In the interpretation proposed here the tension between the two is not resolved through annihilation (death) of the subject and absorption by the energies of *naturae naturantis*. The characters in those poems rather than drift away do affirm their individual lives. The desire to hold on leads to a confrontation with death, which in this situation must appear more cruel and terrifying. Yet paradoxically death is no longer perceived as a final boundary; or, in the language of Theodor Adorno, it is 'hard to overestimate it'.